Nr. 99. Lwów, Wtorek dnia 9. Kwietnia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Marji Kleofas.
Jutro: Ezechiela pror.
Pojutrze: Leona w. pap.

Grecko-katolickie:
Iłarjona.
Marka prep.
Joana Łyst.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 31 m.
Zachód „ o 6 g. 34 m.
Barometer 753. Pogoda.

Fiskalizm przed trybunałem parlamentu.

Okropna i nieuleczona dotychczas plaga fiskalizmu, grasująca w Austrji w rozmiarach nieraz do uwierzenia niepodobnych, doczekała się wreszcie publicznego omówienia w Radzie państwa. Niestety, i tym razem głosy nader ostrej krytyki wyszły z lewicy, przez lewicę były chwalone i oklaskiwane — prawica milczała jak zaklęta, jak gdyby tylko panom z lewicy klęska ta dolegała, jak gdyby antagonizm narodowościowy oślepił i ogłuszył wszystkich tych panów z Czech, Galicji i innych krajów, i uczynił ich niezdolnymi do odczuwania najelementarniejszych potrzeb i praw czysto ludzkich. I tym razem mimo świetnych przemówień kilku filantropów-idealistów, „realnie“ myślącą (chociaż na słowach zwykle przeciw realizmowi piorunująca) większość, spokojnie uchwalała pozycję za pozycją wszystkie te rubryk i tytuły dochodów, przeciw którym sypały się gromy z lewicy.

Przy debacie nad rubryką „taksy i należytości od interesów prawnych“ zabierał głos p. Kronawetter i wykazywał, jakiego traktowania doznają gminy od władz podatkowych: „W żadnym kraju, nawet w Chinach, nie stosuje się ustawy tak bezwzględnie, by na tem, co innemu narzucamy jako trud, jeszcze sami robiliśmy interes. Z jakiemś szczególnem wyrafinowaniem postępują nasze władze przy wymierzaniu należytości. Muszą tam siedzieć ludzie specjalnie na to najęci, by tylko o tem spekulowali, jakby w możliwie najbardziej wymyślny i do wiary niepodobny sposób wycisnąć jeszcze parę kropel więcej. Skoro dokonanym zostanie wybór naczelnika gminy, już tam musi być „finans“ i przypilnować, by protokół wyboru został ostemplowany. A przecież ten naczelnik musi najwięcej pracować dla państwa, musi zaniedbywać gminę, by tylko dobrze obsłużyć starostę i nie dostać posłańca karnego. Czy to przyzwoicie, czy to honorowo? Nie, to drobnostkowe, brudne, niegodne takiego mocarstwa jak Austrja. Musimy się wstydzić, gdy słyszymy, co opowiadają za granicą o tem, jak u nas obchodzą się z burmistrzami.

A jakże mam nazwać stemplowanie rachunków, wypłacanych przez gminy swoim kontrahentom? Dawniej w takim razie traktowano kasę gminną jako kasę prywatną, ale „finans“ już to przewrócił (p. Kr wyraził się nieco dobitniej wiedeńskim djalektem „'rumg'jaugt“) i kazał je ostemplować według skali II. Kto ma jaki rachunek z gminą, musi i bez tego płacić podwójne stemple, raz od kontraktu, a drugi raz od kwitu, podczas gdy przy interesach prywatnych płaci tylko raz należytość od salda rachunkowego. Wiedeńska rada gminna wydała 4. października 1878 r. normę dla wszystkich kas miejskich i dała im informację, że kasy miejskie o tyle tylko są publicznemi, o ile załatwiają interesa kasowe, wynikające z poruczonego zakresu działania. Normę tę przedłożono także namiestnictwu, a p. namiestnik jest zarazem prezydentem krajowej dyrekcji finansowej.

Jeżeli ta intetpretacja była niesłuszną, to trzeba to było powiedzieć zaraz w roku 1878. Pytam więc panów: którzy finansiści są mędrsi? Czy ci, co w roku 1878 nie mieli nic do zarzucenia interpretacji rady gminnej, czy ci, którzy w r. 1878 oświadczają, że rada gminna przez całych tych 10 lat niestosownie tłumaczyła ustawę o należytościach? Mojem zdaniem, rada gminna i organa finansowe z przed dziesięciu lat były rozumniejsze. Mojem zdaniem jest to tylko przesadna chęć podwyższania dochodów skarbowych, przerażający fiskalizm, który bez wszelkiego względu na skutki finansowe tylko wyciska z gmin, co się da wycisnąć.

Przeszłego roku zesłała nam tu krajowa dyrekcja finansowa takiego wyżła (Schnüffler), który przewęszył wszystkie kancelarje, wszystkie registratury w gminach przedmiejskich; od A do Z musiał on wszędzie swój nos wetknąć. Ten wyżeł napisał sprawozdanie, wskutek którego od prezydenta krajowej dyrekcji skarbu wyszło d. 22. lutego b. r. następujące rozporządzenie: „Wysokie ministerstwo finansów rozporządzeniem z d. 7. lutego 1889 względem stempli na kwitach jakoteż względem sald rachunkowych oddawanych w kasach gminnych, orzekło co następuje: Kasy gminne przy ścisłej interpretacji ustawy ze względu na publiczno-prawny charakter gmin muszą bez wszelkich dalszych ograniczeń być uważane i traktowane jak kasy publiczne. A jeżeli ta ścisła interpretacja w wys. rozporządzeniach dotychczas przy słusznem uwzględnieniu stosunków — i o czemś podobnem śmią jeszcze ci panowie mówić! przecież to czyste szyderstwo! jeszcze nas za durniów mają! (wesołość) — nie była bezwarunkowo stosowaną, ale ustanowiono bliższe detajliczne warunki, przy których kasy gminne mają być uważane za kasy publiczne — to i tym razem nie można iść dalej na korzyść stron interesowanych, i musi być w każdym pojedynczym wypadku rozstrzygniętem, czy rachunki i konta kupców i przemysłowców podlegające wypłacie w kasach gminnych mają być zaopatrzone stemplami według skali II., czy nie. Odtąd postępować się będzie według zasady, że w razie wątpliwości, czy kasa gminna jest publiczną, czy prywatną, zawsze przypuszczać się będzie, że jest publiczną. Wyczerpująco wszystkich ewentualności podać nie można.“ Jak widzicie, moi panowie, otwarte zostały na oścież wrota wszelkiemu szykanowaniu gmin. „Wszystkie więc w kasach gminnych płatne konta i rachunki kupców i przemysłowców z wydatków poczynionych przy budowach ulic, dróg gminnych, placów, czyszczenia kanałów, przy straży ogniowej, przy utrzymywaniu gminnych zakładów dobroczynnych, szkół, oświetlenia ulic, wodociągów i cmentarzy podlegają należytości według skali II.“

Widzicie, moi panowie, w jak niesłychany sposób uciska się u nas gminy. I to nietylko we Wiedniu, to wszędzie tak będzie!*) Tak to się postępuje z gminami za to, że budują szkoły, ulice, trotoary i kanały! Mowca wnosi rezolucję, domagającą się, by konta i rachunki, wypłacane przez kasy gminne, podlegały tej samej skali stemplowej i należytościowej, jak rachunki osób prywatnych prezentowane w tychże kasach. Rezolucja ta zostaje poparta i przekazana komisji budżetowej. (Resztę podamy jutro).

*) Już jest. Jeszcze przed wyjściem powyższego rozporządzenia ministerjalnego na magistrat lwowski nałożono karę stemplową za to, że wysłał do Rady szkolnej nieostemplowany mandat, dopominający się zapłaty czynszu z najmowanego przez nią lokalu w budynku magistrackim!

Poprawa sądownictwa.

W sprawie polepszenia sądownictwa uchwalił tajny parlament polski w Wiedniu następującą rezolucję na posiedzeniu swojem d. 31. zm.:

„Zważywszy, że z kraju nadeszły wiadomości iż prezydjum apelacyjne we Lwowie przedstawiło ministrowi sprawiedliwości potrzebę pomnożenia sił sądownictwa bardzo niedostatecznie;

„zważywszy, że rezultat *dotychczasowych* kroków *w prezydjum Koła* czynionych u ministra sprawiedliwości *nie daje podstawy do uspokojenia*, że siły sądownictwa w kraju będą w tym stopniu pomnożone, jak tego rzeczywista potrzeba wymaga;

„Koło uznaje konieczność *energicznego* wystąpienia w wytkniętym kierunku przy rozprawach nad budżetem sprawiedliwości.

W tym celu Koło wyznacza jako mowców: przy rozdziale „Centralleitung“ pp. Bobrzyńskiego i Madeyskiego, zaś przy rozdziale „Verwaltung der Kronländer“ p. Machalskiego.

Jeżeli mówki akademiczne tych trzech gadaczów mają się nazywać „energicznem“ wystąpieniem, to wynik jego będzie taki sam, jak „dotychczasowych kroków“ prezydjalnych Koła. Pokazać rogi czynem potrzeba, aby zapewnić sobie skutek, a do takiego czynu niezdolni są partyzanci ministerjalni.

Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu.

W następną niedzielę, to jest dnia 14. bm., odbędzie się we Lwowie w gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego doroczne walne zgromadzenie „Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu“, w jakie przekształciła się w roku zeszłym „Spółka krajowa dla handlu hurtownego“.

Ze sprawozdania dyrekcji przytaczamy następujące szczegóły: Towarzystwo istnieje rok trzeci. Dla celu wytkniętego pracuje rzetelnie i praktycznie, więc też z dobrym skutkiem. Działa ono przedewszystkiem w kierunku zapewnienia naszym krajowym wyrobom pożądanego zbytu, jak również w kierunku odpowiedniego udoskonalenia tych wyrobów i stosowania ich do dzisiejszych w ogóle wymagań. Na drodze tej istotnie potrzeba u nas koniecznie bardzo wiele zrobić, aby nasz przemysł mógł się należycie podnieść.

Zająwszy się w pierwszym rzędzie przemysłem tkackim, na polu tej nader ważnej, a oraz bardzo korzystnej gałęzi przemysłu, towarzystwo dużo zdziałało, a spodziewa się zdziałać jeszcze więcej nierównie. Towarzystwo prowadzi z całą starannością własny wyrób czysto-lnianych płócien i bielizny stołowej, na razie głównie w Korczynie, miasteczku słynącem oddawna z dobrych tkaczy, zatrudniając ich tak wielu, jak żadne w Galicji przedsiębiorstwo. Udoskonalając zaś te wyroby, stosownie do obecnego w tkactwie postępu przy produkowaniu ich wyklucza wszelką niedbałość i niesumienność. Wyroby też towarzystwa dobrocią i taniością bardzo się zalecają.

W porównaniu zaś z tego rodzaju zagranicznemi są od nich *przeszło o trzecią część tańsze*. Sztuki bowiem płócien wyrobu towarzystwa, mające 35 metrów długości kosztują mniej, niż sztuki tych samych gatunków płócien zagranicznych, równie szerokie, a długie tylko 23 metry i 30 cntm.

Towarzystwo ustanawiając przy sprzedaży swoich towarów możliwie najniższe ceny, liczy na

K.K. ZEITUNGS-STE

wielki odbyt, jaki mu też znakomicie dopisuje. Jest bardzo pocieszającym objawem, iż publiczność przekonuje się coraz więcej, że przecie lepiej jest kupować tanie i dobre wyroby rodzinne, niż drogie zagraniczne. Gdy zaś ogół, w miejsce płócien zagranicznych, krajowych używać będzie, przestaną wychodzić do rąk obcych miljony za tego rodzaju towary, rodzinny przemysł tkacki należycie się rozwinie; kraj cały na tem zyska, a tysiące naszych tkaczy,—dziś przeważnie w biedzie żyjących, — będzie miało zapewniony byt dla siebie i swoich rodzin. Dotąd samych takich wyrobów płóciennych, jakie w Galicji produkowane być mogą, zostaje do nas sprowadzanych z zagranicy rocznie za przeszło 5 miljonów guldenów aust. Otóż, dzięki działaniu towarzystwa, o którem mowa, jest uzasadniona nadzieja, że niezadługo miljony te w kraju zostawać będą, jak to być musi, jeżli kraj z panującej teraz w nim nędzy ma się otrząsnąć.

Towarzystwo koncentrując głównie w swoich rękach produkcję krajowych wyrobów tkackich i większych rozmiarów interes niemi prowadząc, jest w stanie dostarczać tychże pod najbardziej korzystnemi warunkami. Kie y zaś wszystkie u nas dawniejsze spółki i stowarzyszenia zajmujące się produkowaniem wyrobów tkackich, cierpiały na brak zbytu, to „Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu“ towary swoje tak prędko rozsprzedaje, iż z trudnością może ich nastarczyć. To dowodzi najwymowniej, że nasze krajowe wyroby mogą mieć pokup, skoro rzeczywiście na to zasługują i są publiczności stosownie przedstawione.

Towarzystwo ma we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 8 swój sklep, w którym sprzedawane są wyłącznie krajowe wyroby dobrej jakości, a głównie tkackie własnej produkcji; dalej zaś wyroby pończoszkowe, koronki i inne tp. W miarę zwiększenia się środków towarzystwa, ma ono też i działalność swą odpowiednio rozszerzać, a to według celu statutem wskazanego, który jest następujący: 1 Popieranie praktyczne przedsiębiorstw dążących do rozwoju rzetelnego handlu i przemysłu krajowego, a w razie uznanej potrzeby i możności, branie w nich udziału, lub tworzenie dla przedsiębiorstw takich osobnych działów. 2. Utrzymywanie we Lwowie, a w miarę odpowiednich po temu warunków i w innych miastach, składów krajowych towarów, jakoteż zajmowanie się produkcją tychże. 3. Wciąganie tak większych jak równie i drobnych kapitałów do korzystnego obrotu w handlu i przemyśle, posługując się przy swem działaniu wszelkiemi wogóle prawem dozwolonemi środkami, uznanemi przez towarzystwo za prowadzące do osiągnięcia jego celu.

Cel taki obrawszy sobie towarzystwo, dowodzi, iż ma rację bytu, a oraz że dobrze jest prowadzone. Liczy ono już blisko 150 członków, zamieszkałych na szerokim obszarze kraju od Szląska do Bukowiny, którzy są z natury rzeczy najgorliwszymi propagatorami sprawy przez towarzystwo podjętej. Jest też między nimi wielu ludzi fachowych, zamożnych i zajmujących w ogóle poważne społeczne stanowiska, co daje rękojmię pomyślnego stale rozwoju instytucji.

W poczuciu obywatelskiego obowiązku popierania szczęśliwie podjętych usiłowań koło podniesienia u nas rodzinnego handlu i przemysłu, ludzie dobrej woli coraz liczniej przystępują do towarzystwa, zwłaszcza skoro warunki należenia do tegoż nie są trudne. Członkiem towarzystwa zostać można deklarując się złożyć w niem na udział choćby tylko 50 złr., którą to kwotę wolno jest wpłacić częściowo nawet po 2 złr. miesięcznie. Odpowiedzialność zaś członków jest ograniczona i to tylko jednokrotna, czyli najniższa jaka być może według ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 r., na której towarzystwo się opiera. Straty zresztą w niem są niedopuszczalne wobec odnośnych przepisów statutu, tudzież oględnej gospodarki dyrekcji towarzystwa, prowadzonej przy współdziałaniu i pod kontrolą jego rady zawiadowczej i wydziału sprawdzającego. Należenie do towarzystwa jest też korzystnem bezpośrednio i pod względem materjalnym, przynosi bowiem dobre oprocentowanie złożonych w niem pieniędzy, a prócz tego każdy członek przy kupnie towarów towarzystwa otrzymuje 5 prc. rabatu.

Pomyślny rozwój towarzystwa najlepiej przedstawiają cyfry z zamknięcia rachunków za rok ubiegły. Rachunki te są należycie zbadane tak przez Wydział sprawdzający towarzystwa, jakoteż przez specjalną z łona rady zawiadowczej wybraną komisję, w skład której wchodzą także poseł Szczepanowski, tak wybitne zajmujący stanowisko w sprawach naszego przemysłu krajowego.

Oto stan towarzystwa z dniem 31. grudnia 1888 r. był następujący. Stan czynny: gotówka w kasie zł. 234·44, koszta założenia i organizacji 1382·66, wartość ruchomości 629·38, ulokowany zapas gotówki 219·84, odsetki należne i nadpłacone 35·42, nadpłacone koszta administracji (lokal) 127.50, zaliczka na wydatki produkcji tkackiej 110·45, zaliczki tkaczy na robotę 149·51, w narzędziach tkackich 143·61, zapas próbek, ksiąg i różnych druków 439·44, zadatek dany na towar 300, wartość towarów 8900·55, razem 12672·80; stan bierny: fundusz zapasowy 452·01; fundusz rozporządzalny 35·66, udziały wpłacone członków 8000·85, wkładki na procent w rachunku bieżącym 1090·52, należna prowizja handlowa 8·51, weksle w obiegu 2297·84, zysk z 1888 r. 787·41, razem 12772·80.— Ogólny obrót kasowy w roku 1888 wynosił 105.975·88.

Kapitał obrotowy towarzystwa od początku b. roku znacznie się powiększył, a to głównie wpłatami członków na udziały, które obecnie wynoszą już przeszło 10.000 złr.; dalej zaś podniósł się ten kapitał udzieloną przez Wydział krajowy pożyczką w kwocie 3000 złr., na 3% do spłacenia w 5 latach. Wzrost kapitału obrotowego, świadczy, że towarzystwo cieszy się odpowiedniem zaufaniem. Dywidenda zaś od udziałów członków za rok 1888 ma być uchwalona na walnem zgromadzeniu w wysokości 8%.

Osoby życzące sobie do towarzystwa przystąpić, mają się zgłosić osobiście lub pisemnie do dyrekcji tegoż, urzędującej w lokalu towarzystwa we Lwowie, przy ulicy Akademickiej w domu l.

Ekspedycja Stanleya.

A więc nie umarł, nie zginął, nie wpadł do niewoli nieustraszony podróżnik i zdobywca nowych światów, Stanley; przedwczasne były nekrologi, płonne żale. Prasa londyńska publikuje pierwszy dokument, usuwający wszelką wątpliwość w tym względzie. Jest to list Stanleya do prezesa komitetu odsieczy Emina paszy, pisany na wyspie Bunganeta na rzece Aruwimi z datą 28. sierpnia 1888 roku i zawierający szczegółowe sprawozdanie o wyprawie przedsięwziętej celem odszukania Emina. Wyprawa ta, w sile 389 ludzi, wyruszyła 28. czerwca 1887 roku z Jambuya. Od samego początku wyprawy, krajowcy okazywali się jej nieprzyjaznymi, przy zbliżeniu wyprawy zapalili swe wsi, rozmaitymi sposobami napadali na podróżnych i stawiali im wszelkie możliwe przeszkody. Mimo to wyprawa szła bez wytchnienia i bez wypoczynku przez trzy tygodnie, dopóki nie doszła do lasów pierwotnych, gdzie zaczęły się dla nie

---

84)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Biedna kobieta nie zebrała wszystkich jeszcze zmysłów, gdy Staś się pojawił. Przyjęła go jak dawnego znajomego, którego macierzyńskiem sercem kochała, a gdy on ze swych grzechów zaczął się spowiadać, z uśmiechem mu przebaczyła. Staś jednak na tem nie poprzestał. Powoli zaczął wzdychać, czasem rzucał słowa, pozwalające wiele się domyślać, i zawsze, gdy sami byli, wlepiał w nią wzrok płomienisty. Ona słów słuchała, jak muzyki dawno odczuwanej, i przez cały ciąg życia daremnie szukanej, westchnienia odbijały się w jej sercu echem melodyjnem, spojrzenia robiły ją pomięszaną i drżącą. Zaniepokojona, pytała się w duszy, coby to znaczyło, i bała się sama przed sobą prawdę wyjawić. Pełna trwogi, modlić się zaczęła, gorąco prosząc Boga, by od niej pokusę oddalił.

Nie pomogła modlitwa. Miesiąc nie minął, a serce biednej kobiety, które przez pół wieku, jak mumia, w łonie spoczywało, zaczęło się ożywiać, czuć, pragnąć. Powoli krew coraz silniej do niego napływała, i było, jak owo ziarno, które, z egipskiego sarkofagu wyjęte i w pulchną ziemię wrzucone, po upływie lat tysięcy bujny plon wydaje!

Odurzona, pełna wiary, zakochana, poszła do ołtarza.

Gdy wróciła, zdawało się jej, że jest młodą dziewicą, w której pierwszy raz serce się zbudziło, że odtąd może żyć tylko dla miłości. I aby mąż widział, jak go kocha, w sprawach majątkowych z zamkniętemi oczyma zdała się na niego. On zaś rządził po swojemu. W pierwszym zaraz roku zburzył dwór w Podlesiu i na jego miejscu piękny pałac postawił, potem zaczął dawać huczne polowania i bale okazałe. Złota młodzież stolicy na krok go nie odstępowała, wszyscy Stasia kochali i na rękach go nosili.

Żona, nie wątpiąc o jego przywiązaniu i szczęściu, często mu powtarzała:

— Baw się, Stasiu, baw, tylko mnie kochaj!

Staś dalej się bawił, i co dzień jej powtarzał, że ją kocha. Wierzyła.

W kilka miesięcy po ślubie, czując się chorą, wezwała lekarzy. Ci nakazali jej natychmiast wyjechać do Krynicy. Z bolem serca i ze łzami w oczach Stasia pożegnała, który, właśnie zajęty budową pałacu, z Podlesia na krok nie mógł się oddalić. Odjechała.

W ośm dni po przyjeździe do Krynicy, otrzymuje telegram, w którym jakiś anonim jej donosi, że tego a tego dnia, jej mąż naukochańszy sprowadza do Podlesia najpiękniejsze artystki stolicy, by w swoim domu ugościć je i zabawić. W pierwszej chwili zgniewała się na anonima, nazywając go oszczercą, pragnącym wzorowe małżeństwo poróżnić; wkrótce atoli robak niewiary począł jej serce rozraniać, budząc w niem zazdrość. Po dłuższym namyśle postanowiła się przekonać, ażali anonim prawdę powiedział. Zbiera więc tłómoczki, i tego samego dnia, kiedy artystki miały się na ucztę zjechać, pojawia się w domu. Niestety! anonim nie skłamał.

Podlesie leżało między dwiema linjami kolei żelaznej. Jedna prowadziła w góry, i tą ona przyjechała, druga do stolicy i dalej na zachód. We dworze usłyszała z przerażeniem, że pan, zabrawszy wszystkie powozy, pojechał na kolej po panny „od tiatru“. W domu zastała także przygotowania na wielką skalę: zwierzynę, szampany, cukry, w ogrodzie lampiony i ognie sztuczne. W pierwszej chwili tak ją to oburzyło, że o mało jej krew nie zalała; wkrótce atoli, wezwawszy długoletnią rozwagę na pomoc, powiedziała sobie, że tu trzeba coś mądrego przedsięwziąć, nie zaś desperować, coby ją tylko skompromitowało. Ponieważ czas naglił i mąż każdej chwili mógł przyjechać, więc należało działać niezwłocznie. W mgnieniu oka pochowała przysmaki, częścią w spiżarni, częścią w piwnicy, potem kazała zamknąć bramę wjazdową i wszystkie wejścia do ogrodu prowadzące, w końcu zamknęła także mieszkanie. Gdyby pan, przyjechawszy, zapytał, co to znaczy, służba miała mu odpowiedzieć, że pani wróciła i teraz spi znużona.

Do wieczora nie miała żadnych wiadomości, dopiero gdy słońce zaszło, do furty ogrodowej biedny Staś zapukał. Był sam jeden, blady, smutny, złamany. Kazała go wpuścić. Całodziennem pasowaniem się z sobą rozgorączkowana, chciała mu zrobić scenę; lecz zaledwie on się we dzwiach pokazał, padła mu na szyję z okrzykiem:

— Ach! Stasiu! Stasiu! czemu ja ciebie tak kocham!

Zaczął ją uspakajać, przepraszać.

— Ja nic złego nie myślałem, Laluniu, ja chciałem tylko naszych artystów ugościć... Wszak tam było więcej mężczyzn, niż kobiet; nie potrafiłeś mnie tak skompromitowała. Zastawszy wszystko zamknięte, musiałem ich przyjąć w karczmie kwaśnem mlekiem i jajecznicą... piękne będą mieli wyobrażenie o polskiej gościnności.

— A czemu tam były kobiety, Stasiu, czemu?! Ty się pewnie w którejś kochasz!

— Ależ nie, Laluniu!

— Jeśli nie, więc mi przysięgnij!

— Przysięgam!

Znowu się mężowi na szyję rzuciła, ten blady pierwszy z serca mu przebaczając. Wszakże od

wielkie tarapaty. Dwaj ludzie uciekli. kilku umarło. D. 13. sierpnia doszła ekspedycja do wsi Air Libba. Mieszkańcy jej oparli się pochodowi Stanleya, i zatrutemi strzałami zabili pięciu ludzi; porucznik Stairs został ciężko ranny, ale udało się go wyratować. Od tego czasu trudności coraz bardziej się zwiększały. Stanley trzymał się brzegów rzeki Kongo, by ominąć Arabów polujących na niewolników. D. 31. sierpnia natknął się jednak na karawanę niewolników, idącą pod wodzą niejakiego Ugarrowy, i 26 ludzi z ekspedycji zbiegło do owej karawany. Ugarrowa zniszczył był szeroki pas kraju i rozłożył się obok Stanleya ze swymi zamiarami. Stanley uznał za rzecz stosowną porozumieć się z handlarzem niewolników; 56 romalisów i 5 sudańczyków z jego ekspedycji było chorych i nie mogło iść dalej, pozostawił ich więc na ich żądanie u Ugarrowy, zapłaciwszy po 5 dolarów za każdego z nich. D. 18. września rozstała się ekspedycja z Ugarrową i stopniała do liczby 263 ludzi, wstąpiła na terytorjum okrutnego kacyka Killingi. Stanley tak dalej pisze:

„Zaczęły się dla nas okropne cztery tygodnie, których żaden członek ekspedycji, biały czy czarny, nigdy nie zapomni. *55 ludzi umarło z głodu*, żywiliśmy się jagodami, orzechami i grzybami, ludzie nasi byli absolutnie nadzy; opuszczając tę krainę, byliśmy żebrakami. Przytem byliśmy fizycznie tak wycieńczeni, że nie mogliśmy dalej nieść swej łodzi ani towarów. Pozostawiłem przeto łódź i towary pod nadzorem lekarza Packe i kapitana Nelsona i z 173 ludźmi poszedłem dalej. Kraj był cały spustoszony, ani jednej chałupy nie pozostawili Arabowie polujący na niewolników, a co pozostawili, to zniszczyły słonie, tak że wszystko było okropną pustynią. Aż do 12. listopada szliśmy wśród nieopisanych niedostatków lasami, którym, zdawało się, końca nigdy nie będzie. Cierpieliśmy okropny głód, wychudliśmy jak szkielety, a o wielu można było myśleć, że bez ratunku skazani są na śmierć. Nieskończony las tak ludzi zniechęcił, że nie chcieli wierzyć mym zapewnieniom, że wkrótce wyjdziemy na otwarte pole i znajdziemy obfite pożywienie. Musieliśmy zniechęconych ciągnąć ze sobą jak na łańcuchach: byli oni całkiem zdemoralizowani; gdzie tylko trafiła się okazja, sprzedawali broń i amunicję za parę kaczanów kukurudzy. Gdym widział, że namowy ani groźby nic nie skutkują, musiałem użyć przemocy: dwóch najgorszych buntowników kazałem w obecności wszystkich powiesić. Wreszcie pustynia się skończyła“.

„Aż do 5. grudnia — pisze dalej Stanley — szliśmy w cieniu okropnego lasu po pod olbrzymiemi drzewami, mającemi do 180 stóp wysokości, po gruncie pokrytym ciernistymi krzakami i gnijącemi trawami. Mrówki i owady wszelkich form i barw brzęczały dokoła, a z wierzchołków drzew słychać było dzikie głosy małp i szympansów, ze wszech stron byliśmy otoczeni ptakami i zwierzętami, i często trzeszczenie krzaków dawało nam znać o uciekających słoniach. Ukryci w krzakach czatowali też murzyni z karłowatego plemienia Wambuli z zatrutemi strzałami. Niekiedy znów jak pień stał naprzeciwko nas rosły brunatny krajowiec, trzymający w podniesionej ręce dzidę gotową do rzutu. Powietrze w lesie było parne i duszne, oddychać było ciężko, deszcz lał prawie co dnia, światła dziennego nigdyśmy nie widzieli; w przerażającej pomroce szliśmy głodni i drżący od febry tydzień po tygodniu.

Wreszcie nieskończony las zaczął się przerzedzać, a gdyśmy 10. grudnia doszli do jego końca i ujrzeli znowu czyste pole, podnieśliśmy wszyscy okrzyki szalonej radości, wrzeszczeliśmy, skakali i biegali z napakowanymi tornistrami i tarzaliśmy się po trawie, jak więźnie wypuszczeni z ciemnicy. Kąpaliśmy się w ciepłych promieniach słonecznych, wszystkim wróciła odwaga, wszyscy z ufnością spoglądali w przeszłość. Znajdowaliśmy się w państwie potężnego kacyka Maramboni. Wszędzie widać było wsie, i wkrótce też nas spostrzeżono. Od pagórka do pagórka rozległy się straszne okrzyki wojenne. Setki krajowców poczęły się zbiegać. Obsadziliśmy jedno wzgórze, obwarowaliśmy je jak było można i przygotowaliśmy się do walki. Rzeczywiście przyszło do krótkiej walki, z której wyszliśmy zwycięzko i zdobyliśmy jedną krowę. Zabiliśmy ją i pierwszy raz po opuszczeniu wybrzeża morskiego pożywiliśmy się mięsem. Noc przeszła spokojnie, a następnego dnia rozpoczęliśmy rokowania z krajowcami“.

W styczniu chorował Stanley przez 4 tygodnie na febrę gastryczną. Dnia 29. kwietnia przybył nad jezioro Nyanza i zeszedł się z Eminem i Casatim. Przebył z nimi do 25 maja, niemógł jednak nakłonić Emina, by wracał do Europy. Ruszył więc z powrotem do Yambuya, by zabrać swą tylną straż, z którą chciał krótszą drogą jeszcze raz wrócić nad jezioro Nyanza, gdzie pozostawił europejskich członków swej ekspedycji. O dalszych losach wyprawy opowie Stanley w listach następnych.

---

tego dnia począwszy, zazdrość coraz bardziej w niej się wzmagała. Dawny jej pokój zginął bezpowrotnie. W każdej kobiecie widziała rywalkę, czyhającą na jej szczęście. I aby być pewną, że jej mąż nie zdradza, nie puszczała go odtąd na krok od siebie, tak dalece, że jeśli czasem chciał użyć konnej przejażdżki, a ona w powozie towarzyszyć mu nie mogła, bądź go zaklęciami od tego odwodziła, bądź pozwoliwszy, niezwłocznie biegła na poddasze, by stamtąd przez binokle bacznie go śledzić.

Staś znosił wszytko z podziwienia godną rezygnacją, i mimo, że go zazdrością dręczyła, brutalem nigdy się nie okazał. Przeciwnie, zawsze był równo grzeczny, i aby żonie nie dawać powodu do niepokoju, rzadko już teraz z domu wyjeżdżał; za to coraz więcej u siebie mężczyzn przyjmował; z którymi do dnia białego grywał „krótkiego“. Żona nie tylko za to się nie gniewała, owszem, sama nie raz do rana dotrzymywała im towarzystwa, i po każdej zabawie, całując męża w czoło, mówiła:

— Baw się, Stasiu, baw, tylko mnie kochaj!

Tak nasi znajomi żyli w Podlesiu.

Dawno się już nie zdarzyło, żeby Staś gdzie bez jej wiedzy wyjechał. Uczynił to dziś dopiero, nikomu w domu nie powiedziawszy, ani gdzie się udaje, ani kiedy wróci. Zaniepokojona o swój skarb najdroższy, pojechała szukać go w Hetmanówce, a gdy go tam nie znalazła, postanowiła jechać do miasteczka, gdzie była poczta. Już go widziała obok pięknej ekspedytorki, już słyszała, jak jej w ucho szeptał słowa miłości, już usta swoje do jej ust przycisnął...

— Ach! — jęknęła, z przerażeniem oczy sobie zasłaniając.

— Proszę pani — przemówił w tej chwili stangret z kozła. — My pana szukamy, a pan jedzie.

— Jedzie?! Gdzie?!

— A ot tam drogą z Grzywina.

Mimo oddalenia, poznała konie i wózek.

— Jedź! jedź, Grzegorzu, może pana dopędzimy!

Grzegorz strzelił z bata, lecz wózka lekkiego nie mógł dopędzić. Pani Eulalja zobaczyła się z mężem dopiero przed domem.

— Stasiu! gdzieżeś był tak długo? jam tak o ciebie była niespokojną! — zawołała, za szyję go obejmując.

Mąż gorzko się uśmiechnął.

— Zapewne myślałaś, żem pojechał jaką piękność odwiedzieć?

— A nie widziałeś żadnej, Stasiu? nie widziałeś?

— Ani mi się śniło!

— Przysięgnij na to.

— Ach! przysięgam, przysięgam! — odparł z ciężkiem westchnieniem. — Przecie wiesz, że u Erazma nie ma kobiet. Ten człowiek żyje jak pustelnik.

— Czemuś mi jednak nie powiedział, że do niego jedziesz? Byłabym spokojniejszą.

— Nagle mi to na myśl przyszło, a że wiedziałem, iż do miasta wyjeżdża, chciałem więc zasięgnąć jeszcze jego rady co do naszego balu.

— Trwasz w tem postanowieniu?

— Trwam, Laluniu. Trzeba przecie coś zrobić dla sąsiedztwa.

— A nie będziesz się do panien umizgał?

— Ależ bądź spokojną!

— I będziesz mnie kochał, Stasiu, będziesz?

— Ach! będę... będę...

Ton, którym te trzy słowa wypowiedział, byłby każdego wytrzeźwił, tylko nie kobietę o dwadzieścia kilka lat od niego starszą, a zakochaną...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Pani Eliza Orzeszkowa, najznakomitsza dziś powieściopisarka w Europie, mianowana członkiem honorowym czytelni dla kobiet we Lwowie na ostatniem walnem zgromadzeniu, nadesłała na ręce pani Wechslerowej, szanow. przewodniczącej tejże czytelni, list następującej treści:

„Szanowna Pani! Na ręce Jej — jako przewodniczącej — pospieszam złożyć najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie za wielki zaszczyt, jakim panie obdarzyć mię raczyłyście, mianując mię honorowym członkiem swego pełnego znaczenia i społecznej wagi Stowarzyszenia. Wiadomość o tem, w dziennikach wyczytana, napełniła mię dumą i radością, lecz stokroć więcej radością niż dumą, bo z jednej strony czyn wasz przypisuję niezrównanie bardziej zacności i dobroci serc waszych niż własnej zasłudze, a z drugiej — nad wszelki wyraz cieszy mię myśl, że takich serc właśne przychylność posiadam.

Okoliczności miejsca i czasu, z życiem mojem związane, stawały mi zawsze i dziś — mocniej niż kiedykolwiek — stoją na przeszkodzie do społecznego działania, prawdą jest przecież, że ono to było ideałem, ku któremu od wczesnej mojej młodości dążyć pragnęłam. Pragnęłam — ale nie mogłam i dziś oglądając się na przebytą drogę życia, widzę śród niej wiele pomysłów, które urzeczywistnić się i wiele energji, które zużyć się nie mogły, bo spotkały się z przeszkodami do walczenia zupełnie niepodobnemi. Sprawia to wielki smutek, ale sprawia to także, że z zapałem czczę i kocham te rodaczki moje, które z szczęśliwszych — niż były i są moje — warunków życia tak szlachetnie i rozumnie jak wy, szanowne panie, korzystać umieją.

Mnie pozostało tylko pióro, niestety, od pęt także nie wolne; ale jeżeli przez nie uczynię jeszcze cokolwiek, mającego jakąbądź wartość, sobie to szanowne panie przypisać zechciejcie w znacznej części. Sympatja i uznanie od was otrzymane w osłabiającym smutku pocieszać mię będą, ze zniechęcenia budzić, do pracy, jako do spłacenia wam długu, zagrzewać.

Pełne głębokiego szacunku i gorącej wdzięczności pozdrowienie wam wszystkim przesyłam“.

Jeszcze jedno echo wyborów do rady miejskiej we Lwowie. Czytelnikom naszym wiadomo, że profesor dr. Ciesielski, czując się osobiście dotkniętym w sprawozdaniu *Kurjera* o agitacji przedwyborczej dnia 27. stycznia br., spowodował sąd honorowy, na który zgodziliśmy się z ochotą. Owoż sąd ten, zawezwawszy strony przed siebie, i wysłuchawszy wzajemnych wyjaśnień co do faktów, które służyły za podstawę zarzutu, wydał dnia 5go bm. j e d n o g ł o ś n e orzeczenie, iż sprawę uważa za załatwioną po obywatelsku beż ż a d n e j u j m y dla publicznego stanowiska prof. Ciesielskiego.

Piąty odczyt publiczny, urządzony staraniem lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się d z i s i a j 9go bm., o godzinie 6. wieczorem, w sali wielkiej ratuszowej. Pan Władysław Wszelaczyński mówić będzie: O stosunku muzyki do innych sztuk pięknych.

Bank rolniczy we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie dnia 11go bm., o godzinie 5. po południu, w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika odbędzie się dzisiaj 9. bm., o godzinie 6. wieczorem, w sali XV. uniwersytetu (II. piętro). Porządek dzienny: W. Kulczycki: O workach powietrznych u ptaków. E. Wołoszczak: O stosunku flory Pokucia do flory obszarów ościennych. Luźne komunikacje.

Portrety śp. Walerji z Soleckich Błotnickiej wraz z obszerniejszymi życiorysami pomieściły *Świat* krakowski i *Tygodnik Ilustrowany* warszawski. W tece przedwcześnie zmarłej autorki znalazło się kilka prac zupełnie prawie ukończonych, mianowicie powieść, p. t. „Partja szachów“ i kilka nowel. Jednę z nich p. t. „Krasenka“ rozpoczęły właśnie równocześnie drukować *Czas* w fejletonie i *Głos* warszawski.

Zmarli. Antoni P a w ę c k i, wysłużony c. k. notarjusz, redaktor pierwszego ruskiego czasopisma *Halickaja Zorja*, były poseł na Sejm krajowy, członek Stauropigji i Domu Narodnego, zmarł we Lwowie w 71. roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj rano przy licznym udziale publiczności.

W Stanisławowie zmarł Rafał Zenobiusz L a c h o w s k i, właściciel dóbr, w 74. roku życia.

Anna z Brücknerów K r y s t a, wdowa po komisarzu skarbowym, zmarła w 79. roku życia we Lwowie. — Lubin L i n k, emerytowany oficjalista, lat 70, we Lwowie.

Dla wysłużonych podoficerów. Przy sądzie

obwodowym w Tarnowie wolna jest posada dozorcy więźni i płacą 300 gld. i dodatkami. Termin konkursu do 2. maja br.

Składki. Dla rodziny Robaków (ul. Kochanowskiego 86) złożyli w administracji *Kurjera Lwowskiego* pp. Jan Czajkowski 3 zł., J. S. 1 zł. 50 cnt., Żandarmerja z Dąbrowy 1 zł. 70 ct., Dögler i Jan Ferrari z Monasterzysk po 1 zł., ze składki od różnych osób w Monasterzyskach za pośrednictwem p. Döglera 3 zł.; K. z Sokala 1 zł., Kwiatkowski 50 ct. We wczorajszym wykazie prostujemy myłkę drukarską: Zamiast Tychowicz powinno być Piechowicz.

Młodzież rolnicza w Czernichowie uczciła po raz pierwszy pamięć J. I. Kraszewskiego uroczystym obchodem, który się odbył w sobotę d. 30. marca. Z przyjemnością zaznaczamy, że sama wyłącznie młodzież wypełniła wszystkie punkty programu. Uroczystość rozpoczął p. Juljan Kruppa, wyjaśniając, dlaczego Polacy oddają taką cześć narodowym pisarzom i zaznaczył w końcu, że młodzież polska winna się rozpatrywać w żywotach i dziełach nieżyjących już wielkości, gdyż obecne ciężkie chwile przejścia wymagają bohaterów cierpliwości, wiary i wytrwałości. Głębokie wrażenie wywarł wiersz M. Bartusówny p. t. „Współczesnym“ zaczynający się od słów: „Czy zmarła już.“ Po pięknym chórze młodzieży „Samotny“ nastąpił odczyt znanego nam zaszczytnie z mickiewiczowskiego obchodu, p. Zygm. Duczyńskiego, p. t. „J. I. Kraszewski — jego życie i pisma“. I jakżeż, rzekł na wstępie zgromadzona tu młodzież uczcić ma nestora naszego pamięć? Czy tylko ze złamanem sercem obchodzić ją mamy, czy tylko ze smutkiem? Bez wątpienia śmierć niezmordowanego tego pracownika to jeden z najstraszniejszych ciosów, jakie w nas ostatniemi czasy ugodziły:

„Lecz nam trzeba już skargi porzucić,
„Bo nam od nich wstyd czoła dziś pali!

Kraszewski, wtrącony krzyżacką przemocą do fortecy, nie upada na duchu i nie narzeka, a nawet „z pod ciemnych krat szle nam jeszcze piosnką nadziei i hartu ducha... Cieszyć się nam należy, że ojczyzna wydała takiego syna, że cześć dlań jest tak powszechna i że możemy dziś dołożyć do nieśmiertelnego wieńca czci i chwały K. skromnego bodaj wdzięcznej pamięci listka.“ Następnie splata autor życiorys Kraszewskiego z historją i pismami jego, „takich to niepospolitych zasług męża — kończył prelegent — pamięć dziś obchodzimy. Rozglądając się po tym wielkiego ducha i wielkiej pracy bezbrzeżnym oceanie — czytajmy i naśladujmy w pracy Kraszewskiego. „Prawdą a pracą“ pokonujmy wrogów, pamiętając, że:

„Wytrwa, kto wytrwa, zginie, kto zginie,
Z nami nie skończy się plemię,
Na skrzydłach czasu sława popłynie
Żeśmy kochali tę ziemię.“

Odczyt ten jak również gorący, patrjotyczny wiersz nieznanego poety Znicza: „Senne marzenia,“ przyjęto z niekłamanym zapałem. Chór młodzieży: „Dobranoc“, zamknął tę podniosłą uroczystość.

Godnem też naśladowania jest to, że nieliczna młodzież czernichowska zebrała na tym wieczorze 32 złr. 60 ct. na cele narodowe.

Mianowanie. Rada szk. kraj. zamianowała Mikołaja Bojczeniuka stałym nauczycielem w Tudiówie, Leona Rogowskiego w Daniłowcach.

Wściekły pies jak nam donoszą 6. bm., przez trzy dni wałęsając się po Zborowie i okolicznych wioskach, pokąsał kilkoro ludzi, zwierzęta domowe i niezliczoną ilość psów, które u nas na sposób krajów wschodnich po całych dniach i nocach włóczą się samopas, własnym żyjąc przemysłem, a organa porządku i bezpieczeństwa publicznego ze spokojem olimpijskim temu się przyglądają, uważając psów wraz z nierogacizną za czynnych wykonawców nieistniejącej komisji sanitarnej. Trzeciego dnia dopiero ubił tego psa listonosz miejscowy, a sprowadzony weterynarz uznał go za zakażonego jadem wścieklizny, jakoteż innego psa, pokąsanego. Sądziliśmy — powiada korespondent — że przynajmniej teraz ktoś kompetentny każe wystrzelać podejrzane psy, a inne na uwięzi trzymać. Gdzie tam, wałęsają się jak przedtem, a ludzie z obawy przed niemi chodzą uzbrojeni w rewolwery i palice. Pokąsanych przez wściekłego psa ludzi gdzieindziej odesłanoby przynajmniej jeżeli nie do zakładu w Wiedniu lub Paryżu, to do pobliskiego szpitala na obserwację — u nas inaczej. Chłopcu jednemu wypalono rany i te się goją, dziewczynie przyłożono tylko watę i rana się zagoiła — i spokój. Ktoby sobie tam głowę łamał nad policją bezpieczeństwa mieszkańców — daleko ważniejszą rzeczą jest nadchodzący jarmark przedświąteczny i spodziewane dochody z targowego i placowego w własnym zarządzie pobierane.

Kolej żelazna z Chełma do granicy austr. Dzienniki warszawskie donoszą: Wielokrotnie poruszany projekt budowy kolei od Chełma stacji kolei nadwiślańskiej do Tomaszowa i granicy, ponownie został podniesiony. Budowa linji została postanowioną i koncesję najprawdopodobniej otrzyma Towarzystwo kolei nadwiślańskiej.

Fraenkel z Mödlingu w Przemyślu. Czytamy w *Gaz. Przemyskiej:* Osławiony Fraenkel otworzył tu już sklep i rozpoczął sprzedaż obuwia. Z przykrością wypada nam zanotować fakt objęcia kierownictwa tej wiedeńskiej tandety przez jednego z miejscowych przemysłowców, p. Dawida. Nie ładnie to i wcale nie po obywatelsku podać obcemu przybyszowi rękę do gnębienia przemysłu krajowego i uciemiężania przemysłowców miejscowych; z całą bowiem pewnością da się przewidzieć, że ubożsi szewcy będą musieli upaść w obec niskich cen fabrykatów Fraenkla. Skutkiem tego ucierpi także i czeladź, majstrowie bowiem przy zmniejszonym popycie i zniżeniu cen oddalą z warstatów pewną część swoich pracowników. Zaradzić temu potrafi jedynie stowarzyszenie przemysłowców wyrobów skórzanych, zakładające w gronie swych członków towarzystwo konkurencyjne przeciw Fraenklowi, mające na celu hurtownym wyrobem towaru dobrego i taniego wyprzeć tandetę wiedeńską. Towarzystwo takie może mniejszym przemysłowcom zabezpieczyć źródło odbytu dla ich wyrobów i przysporzyć pracy zakładając sklep z gotowem obuwiem.

Do tych uwag zniewala nas fakt obrzucenia błotam szyldów i wystawy sklepowej Fraenkla w nocy z d. 3. na 4. bm., którego rzekomo miała dopuścić się młodzież, zatrudniona w pracowniach szewskich. Sklepu pilnuje teraz policja, podobnie jak we Lwowie.

W Jarosławiu otworzył także Fraenkel skład obuwia pod opieką p. Ignacego Raffa, znanego dobrze naszemu miastu jegomości, gdyż miał on tu jakiś czas antykwarnią i skład papieru. Jaki pan, taki kram. To nam przynajmniej podchlebia, że Fraenkel na zawiadowców swoich filji galicyjskich nie może lepszych dobrać ludzi.

O formacji 10. korpusu (przemyskiego) donosi *Reichswehr* nr. 13. z d. 1. bm. co następuje: korpus 10, przemyski zostanie utworzonym z oddziałów wydzielonych z dotychczasowego związku 1 korpusu (Kraków) i 11. korpusu (Lwów). Mianowicie przejdą z korpusu 1. do korpusu 10. pułki piechoty 10., 40., 45., 77. i 90., zaś z 1. korpusu pułki piechoty 9. i 89. (Tym sposobem okręg terytorjalny korpusu przemyskiego będzie obejmować komendy, uzupełniające pułków piech. rzeszowskiego, jarosławskiego, przemyskiego, samborskiego, sanockiego, stryjskiego i grodeckiego. Przyp. red.) Braki powstałe w korpusie pierwszym przez wydzielenie oddziałów do 10. korpusu, zastąpią pułki p. 54., 93. i 100 przydzielone temuż korpusowi z komend uzupełniających dawniejszego korpusu berneńskiego. Co do pomieszczenia komendy korpusu w naszem mieście — pisze ten sam dziennik, rozpoczęto rokowania z p. Freudenheimem o najm tegoż kamienicy przy ul. Lwowskiej obok hotelu „Victoria“, w której mają być umieszczone komenda, urzędy pomocnicze i inne biura wojskowe. — Potrwa to jednak niedługo, gdyż ministerjum wojny nosi się z zamiarem wystawienia osobnego gmachu.

Piękna nauczycielka. Przed tygodniem ze wsi K. w okolicach Warszawy, jak pisze *Kur. warsz.*, zniknęła bez wieści 17 letnia panna R., która tylko na jeden dzień miała się udać wraz z byłą swoją nauczycielką, Marją P., Saksonką, dla załatwienia sprawunków w mieście. Kiedy po upływie całej doby córka nie wracała, zaniepokojony p. R. pojechał do Warszawy. Zarządziwszy energiczne poszukiwania ojciec dowiedział się, iż Marja P. wywiozła swą eks-wychowankę z kraju. Była to z góry ułożona intryga, celem wydania posażnej w perspektywie panny za brata nauczycielki, jakiegoś mechanika w Chemnitz. Lekkomyślne dziewczę, długo przygotowywane, uległo wpływom nikczemnej kobiety, liczącej, że po skandalicznej ucieczce p. R. zgodzi się na wszystko. Tymczasem energiczny ojciec bez straty czasu wyjechał za granicę, zkąd zatelegrafował do brata mieszkającego w Warszawie, iż córkę w Chemnitz odzyskał, a jej uwodziciele zostali uwięzieni.

Suchoty i reumatyzm według spostrzeżeń wielu lekarzy, mają się nawzajem wykluczać i nigdy prawie nie pojawiają się razem. Okoliczność ta nasunęła słynnemu lekarzowi angielskiemu dr. Lanigau pomysł nowej metody leczniczej przeciw tuberkułom gruźlicy. Metoda ta polega na transfuzji krwi reumatyka w żyły suchotników. Z doświadczeń na trzech chorych, jakie ten środek przyniósł, zdaje sprawę dr. Lanigau w jednym z ostatnich numerów *Therapeutic Gazette.* Otóż ogólny stan zdrowia tych trzech chorych miał znacznemu uledz polepszeniu; wprawdzie dwóch dostało lekkiego reumatyzmu w przeciągu tygodnia, lecz trzeci jest od niego dotąd wolny. Dalsze doświadczenia są w toku.

W Rudaku pod Toruniem zastrzelił się przed kilku dniami pruski rentmistrz Jastrow z Mogilna. Po zrewidowaniu zawiadowanej przez niego kasy rentowej mogilnickiej, wykazał się niedobór 5000 m. Nadto spotrzebował Jastrow 20.000 marek danych mu do depozytu przez pewnego zaprzyjaźnionego z nim dziedzica.

Wynalazek. W zakresie muzyki mechanicznej pojawił się nowy figiel, nazwany hydrofonem. Jest to szkatułka, posiadająca z dwóch stron naczynia metalowe. Jak się do jednego naleje wody, zaczyna się zaraz muzyka i przyrząd gra dopóty, dopóki woda nie przecieknie do drugiego naczynia. Wynalazcą hydrofonu jest Polak p. Dyonizy Węglewski i za sprzedaż swego pomysłu fabrykantowi w Brukselli otrzymał 30.000 franków.

Zarobki restauratorów. Pewien matematyk niemiecki obliczył, ile restauratorowie i szynkarze zarabiają na tem, że podają gościom swoim niepełne szklanki piwa. Otóż przypuszcza, że gospodarz pozostawia nie dolaną dwudziestą część szklanki; na hektolitr czyni to 5 litrów. Ponieważ w Bawarji konsumcja piwa wynosi rocznie 14 milionów hektolitrów, przeto w tym jednym kraju gospodarze nie dolewają swym gościom do szklanek około 700.000 hektolitrów rocznie. Przedstawia to wartość 35,000.000 marek.

Myłka druku. W sprawozdaniu ze zgromadzenia Towarzystwa młodzieży handlowej wydrukowano: Bołkowski zamiast Białkowski Eugeniusz.

Widownią zaburzeń było w tych dniach w Dynów, w pow. brzozowskim. Od lat przeszło 50 grunta zwane „na Radzieckiem“, około 80 morgów, stanowią własnością Zbign. Trzecieskiego, a przedtem miały należeć do mieszkańców gminy Dynowa. Przed dwoma laty mieszczanin dynowski Tomasz Zwiercan postawił na tych polach słup z napisem na tablicy: „Grunta gminy Dynowa“, a oskarżony o naruszenie własności dworskiej i przez sąd dynowski skazany na karę, został od niej uwolniony z powodu swej niepoczytalności. Człowiek ten d. 3. bm. przy pomocy syna swego Michała i domowników znowu postawił na tym gruncie dworskim słup ze wspomnianym powyżej napisem, a kiedy parobcy dworcy w obecności komendanta dynowsk. posterunku żandarmskiego słóp ów odkopywać zaczęli, uderzyło na nich kilkudziesięciu mieszczan dynowskich ze Zwiercanem na czele, aby ich spędzić z pola Dopiero interwencja żandarmów położyła kres temu zajściu.

Dezerter. Jan Tkaczuk szeregowiec z 80 pułku piechoty wydalił się wczoraj z kasarni zabrawszy ze sobą rzeczy wojskowe. W szynku na ul. Janowskiej zeszedł się z parobkiem Janem Przyszlakiem i ofiarował mu do sprzedania płaszcz, spodnie i kamizelkę. — Sprzedawszy to, przenocował na strychu, by rano udać się, jak mówił, do Rosji; tymczasem jednak patrol wojskowy schwycił go i odprowadził do pułku. Rzeczy sprzedane odebrano.

Listy hrabiny d'Albany. W Rzymie wyszły niewydane dotychczas listy hr. d'Albany do poety Fiscolo. Urodzona księżniczka Stolberg, w r. 1752, a w dziewiętnastym życia, poślubiła pretendenta Karola Edwarda, znanego pod nazwiskiem hr. d'Albany. Ten ostatni ze Stuartów, w chwili swego spóźnionego małżeństwa, popadł już był w niedołęstwo i pijaństwo, niepodobnym był wcale do bohatera z r. 1745. Jednak kilka lat potem pomiędzy młodą hrabiną i poetą Alfierim zawiązał się stosunek miłosny, który trwał aż do zgonu poety. Wielki pan włoski, dumny i wzgardliwy, poeta nienawiści pokochał szalenie jasnowłosą żonę Sparta. W najtkliwszych słowach dedykował jej swe utwory: „Wszystkie te rymy miłosne — pisał — wszystkie są dla niej, wszystkie natchnione są przez nią, przez nią jedynie; pieśni moje nie będą się zwracały nigdy do innej kobiety“. Poeta włoski zmarł w Florencji w r. 1803 na ręku swej przyjaciółki. Pojęcie śmierci podstarzała już hrabina oddała swe zawsze młode szcze płonące serce malarzowi Fabre, o czternaście lat od niej młodszemu i poświęciła się przez lat kilka oglądaniu jego reumatyzmów. Gdy i ten umarł, łączyła ją przyjacielski stosunek z poetą Foscolo. Do niego właśnie pomiędzy latami 1812—1816 pisała listy, ogłoszone obecnie drukiem.

Foscolo urodzony w Zante w r. 1778, dał się poznać przez swego „Jacopo Ortis“ (1802) rodzaj romansu fatycznego Werthera, którego nieszczęścia ojczyzny doprowadzają do samobójstwa. Lecz również jak i Goethe, który pocieszył się wkrótce po strapieniach swego bohatera, Foscolo nie rozpaczał wraz ze swym Ortisem.

Ów wieszcz posępny, autor „I Sepolcri“ (1807) grobowych melodyj, różnił się wielce usposobieniem od swoich utworów. Czas upływał mu w buduarach pięk

ności florentyńskich. Hr. d'Albany była powiernicą jego miłostek.

Wypadki polityczne r. 1814 wyrwały Foscolego z świątyni miłości. Rzuciwszy się w spiski, opuścił Florencję. Nadaremnie hr. Albany usiłuje przywołać go tam znowu. Prawi mu w listach swych kazania, przesiąkniętę na wskróś samolubstwem. Życie dla niej polega na użyciu, nie zaś na walce za bliźnich, a jeszcze mniej na poświęceniu dla „chimery" (jak je nazywa) — dobra publicznego. „Ludzie i świat nie warci są, aby się mieszać do ich spraw; z doświadczeń podobnych wychodzi się zawsze z rozczarowaniem w sercu... Wierzaj mi, pomimo zasad wszczepionych ci przez matkę, bądź epikurejczykiem; chwila źle jest obrana dla praktykowania stoicyzmu. Dbaj tylko o wyrobienie sobie sławy, o miłe przepędzenie czasu, o salonowe przyjemnostki. W naszej strupieszałej i samolubnej Europie nie warto się smucić i martwić nad bólami społeczeństw. Poskrom w sobie tę burzliwą wyobraźnię, która jest nieszczęściem twego życia. Włosi nie są jeszcze dość dojrzali lub też są już zanadto zepsuci, aby utworzyć naród. Mają duszę nikczemną, chcą, aby cały świat na nich pracował. Teraz gdy ta świnia (sic) Napoleon znikł z horyzontu, popadną znowu w apatję, oddadzą się znowu w niewolę della Madonna celeste i delle Madonne terrestri. Niewarci są wolności; te piękne marzenia zostaną zaledwie urzeczywistnione przez ich wnuków."

Na szczęście dla swojej sławy, Foscolo nie usłuchał tych przewrotnych rad, zabójczych dla wszelkich szlachetniejszych porywów. Zamięszany w r. 1815 w spisek przeciwko Austrjakom, musiał schronić się do Szwajcarji, a następnie do Londynu, gdzie umarł na wygnaniu jako zwiastun i męczennik przyszłego zjednoczenia swej ojczyzny.

Książka ta, przepełniona anegdotami i kroniką skandaliczną, ma jedynie wartość ze względu na osoby, o których wspomina. Zaznacza ona chwilę przełomu w obyczajach włoskich. Jestto chwila, w której naród ten zaczyna pozbywać się swych lekkich obyczajów i gdy w sercu jego rodzi się miłość ojczyzny; chwila, w której kończą się Włochy Casanovy, a powstają Włochy Cavoura.

NADESŁANE.

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkim wyborze i sprzedaje najtaniej magazyn **F. KNAUER i SYN** we Lwowie plac Kapitulny l. 2. Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Iwonicz 8. kwietnia. W kopalniach hr. Hektora Kwileckiego i Spki na gruntach włościańskich w Iwoniczu podług wytycznej dyrektora J. N. Gniewosza inżynier Ludwik Zadanowicz dostał w szybie „Maria" w 187 metrach bardzo obfitą ropę 30 stopniową. Radość w całej okolicy wielka, bo dziś już nikt nie wątpi, że kopalnie w Krośnie Rymanowie, i Iwoniczu należeć będą pod względem obfitości i obszaru do najpierwszych Rymanowicie w tak zacnych i dzielnych rękach jak pp. Graeve i Kwileccy.

Wiedeń 8. kwietnia. Wczoraj udała się deputacja szewców galicyjskich pod przewodnictwem Karola Lewakowskiego do Taaffego i skarżyła się na upadek rzemiosła szewskiego w Galicji. Taaffe przyrzekł zapobiedz złemu przez ewentualną zmianę noweli procederowej. Deputacja udała się następnie do ministra wojny Bauera, który z delegowanymi konferował po polsku, przyobiecując im o ile możności uwzględnienie przy dostawach dla armji.

W Radzie państwa toczyły się dalsze obrady nad etatem ministerstwa.

Bruksela 8. kwietnia. Boulanger konferował wczoraj całą godzinę z Wiktorem Napoleonem.

Wiedeń 8. kwietnia. Sobotni mój telegram o agitacji Krattera *przeciwko* poruszeniu spraw adwokacko-sądowych prostuję niniejszem: Poseł Rozwadowski jest właśnie *najbardziej czynny*, aby sprawy te stały się przedmiotem rozpraw przy budżecie ministra sprawiedliwości.

Belgrad 8. kwietnia. Rejencja zajmuje się przedewszystkiem uregulowaniem finansów Serbji. Położenie finasowe jest bardzo złe, dług państwa powiększył się z 7 miljonów na 250 miljonów.

Paryż 8. kwietnia. Na bankiecie w Belleville odczytał Naquet mowę Boulangera, w której obok zwykłych wycieczek przeciw parlamentowi i rządowi, powiada, że chce oswobodzić Francję od wyzyskującej ją klasy i utworzyć rząd z łona pracującego ludu.

Prezydent Carnot zwiedzając nowy dworzec kolei żelaznej w Saint Lazare powiedział: Francja jest krajem pracy i uczciwych ludzi. Pomimo wybryków ze strony niektórych niezadowolonych i ambitnych jednostek, rząd potrafi utrzymać porządek oraz zasłonić uczciwą pracę i instytucje przed wszelkiemi napaściami. Tłumy ludności przyjmowały Carnota z zapałem.

Wiedeń 9. kwietnia. Targ bydła: spęd wczorajszy 3105 wołów, w tej liczbie galicyjskich tylko 152, cena 50—58.

Giełda zbożowa: pszenica na maj i czerwiec 7.46, na jesień 7·64, owies na jesień 5·85, kukurudza na czerwiec 5·25, kukurudza na lipiec i sierpień 5·35.

Giełda wieczorna: kredyty 301·10, weg. renta papierowa 96·70.

Deputacja szewców galicyjskich przyjmowaną była wczoraj jeszcze raz przez Zaleskiego i konferowała również z referentem w ministerstwie handlu, który oświadczył, że postara się poprzeć ich przeciw mödlingowskiej fabryce obuwia. Załatwienie rekursu lwowskich i krakowskich szewców sprzeczne z decyzją namiestnictwa galicyjskiego, a na korzyść szewców, jest bardzo prawdopodobnem.

Deputacja wczoraj wieczór powróciła do Galicji.

Komisja wojskowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu nową ustawę wojskową ze zmianą § 14 i kontyngentu rekrutów, uchwaloną przez Izbę panów.

W Izbie panów po przeprowadzonej debacie jeneralnej przyjęto wczoraj na wniosek szefa sztabu Becka całą ustawę wojskową en bloc.

W jeneralnej debacie przemawiali: Schönburg, Liechtenstein, który domagał się ulg dla nie niemieckich ochotników przy egzaminach oficerskich, Randa (Czech), który domaga się słowiańskich podręczników dla jednorocznikow, dalej Beck, Lobkowitz, Welsersheimb, Huyn i minist. Falkenhayn.

(Rada państwa.) Przy rubryce „zarząd centralny" przemawiał wczoraj mowca jeneralny (przeciw) Kübeck, zwalczając antysemityzm i wykazując, że wobec przewagi produkcji maszynowej jedynym ratunkiem dla przemysłowców jest zakładanie spółek produkcyjnych. Mowca domaga się od rządu, by wystąpił przeciw rozmaitym „ringom" i zawarł traktat handlowy z Rumunją.

Po przemówieniu Borcicza w obronie portów dalmatyńskich tytuł ten przyjęto.

Przy tyt. „inspektorowie przemysłowi" przemawiali Fiegl, Hajek, Bohaty, Czecz, który chwalił tę instytucję i żądał powiększenia liczby inspektorów przem., poczem tytuł ten przyjęto i posiedzenie przerwano.

Plener domaga się, by Smolka postawił na porządku dziennym wniosek Heinricha o rozporządzeniu wydanem przez arcybiskupa morawskiego przeciw posłowi, ks. Weeberowi. Plener sądzi, że rząd powinienby wystąpić przeciw dostojnikowi kościelnemu, który ogranicza prawa poselskie.

Smolka przyrzekł postawić ten wniosek na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Smolka zapowiada, że po Wielkiejnocy będzie sesja dodatkowa. Posiedzenia zaczną się 2. maja i potrwaja do końca maja.

Berlin 9. kwietnia. Panuje tutaj pewne zaniepokojenie z powodu rumuńskiego przesilenia ministerjalnego. Ustanowienie ministerstwa Catargi oznaczałoby zupełne zwycięztwo polityki rosyjskiej.

Bruksela 9. kwietnia. *Independ. Belge* podaje dalsze wiadomości o konferencji między Boulangerem a Wiktorem Napoleonem. Boulanger miał zresztą od dawna być z Napoleonem w porozumieniu.

Paryż 9. kwietnia. W senacie odczytał wczoraj prezydent Leroyer dekret, mocą którego senat zostaje ukonstytuowany jako trybunał państwowy. Renaud domaga się motywów tego dekretu. Prezydent mtnistrów Tirard oświadcza imieniem rządu, że musi odmówić udzielenia motywów. Buffet domaga się, by naprzód przedłożono legalnie uchwalone postępowanie sądowe tego nowego trybunału. Senat odrzucił wniosek Buffeta 177 głosami przeciw 72.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. W progam wczorajszego składanego przedstawienia wchodziła między innemi jednoaktowa komedyjka z francuskiego przyswojona literaturze naszej scenicznej przez p. Listowskiego. Wielkiej zasługi p. Listowski literaturze naszej nie wyrządził, gdyż „Biała kamelia" nie odznacza się ani szczególną pomysłowością ani też wybredną zręcznością w przeprowadzeniu. Intryga tej komedyjki polega na tem, iż młody małżonek (p. Hierowski) pragnie sobie nieco pohulać na maskaradzie, gdzie mu wyznaczyła rendez-vous pewna Józefa ustrojona w czarne domino zdobne w białą kamelię. Żona hr. Alfreda (pani Żelazowska) podchwytuje liścik Józefy i usiłuje męża albo odwieść od zamiaru pójścia na rendez-vous, lub pójść z nim tam razem. Kłamstwa i wybiegi małżonka stanowią komizm całej komedyjki kończącej się wejściem domina czarnego z białą kamelią w ręku, w której hr. Alfred domniemywa się owej Józefy zniecierpliwionej bezowocnem czekaniem na reducie i stara się ją w wszelki możliwy sposób wyekspedjować z domu, podczas gdy domino się demaskuje i pragnący lekkiego urozmaicenia małżonek poznaje w niem — własną żonę. W ten sposób wzięty małżonek musi uderzyć się w piersi, no i zgoda wypływa sama z siebie. Konwersacyjną tę komedyjkę odegrali pp. Hierowski i Żelazowska, w miarę warunków swoich wcale poprawnie, jakkolwiek w granicach ich uzdolnień scenicznych role te nie zupełnie leżały. Resztę przedstawienia wypełniły znane już komedyjki: „Pociąg nr. 12", „Dziwacy" Świderskiego i wesoła operetka Offenbacha „Wyspa Tulitapan". *St. B.*

„Ognisko," organ uczącej się młodzeży polskiej. Pod tym tytułem zaczęła młodzież akademicka krakowska wydawać pismo miesięczne, którego pierwszy numer (na kwiecień) wyszedł obecnie. Poprzestając dziś na tej krótkiej wzmiance, bliższą ocenę tego ze wszechmiar sympatycznego organu podamy w dniach najbliższych.

Konkurs dramatyczny imienia Wł. L. Anczyca, ogłoszony przez śp. Walerego Rzewuskiego na napisanie sztuki ludowej na temat historyczny z okresu ostatnich lat stu naszych dziejów, został rozstrzygnięty. Członkowie sądu konkursowego, w skład którego wchodzili pp.: dr. Adam Asnyk, Michał Bałucki, dr. Adam Bełcikowski, Józef Bliziński, Antoni Kleczkowski, Apolinary Lubicz i Zygmunt Sarnecki, odczytali wszystkie nadesłane prace w liczbie 13 i po przeprowadzonej dyskusji, cztery z nich zakwalifikowali do wspólnego czytania, oraz ponownych obrad.

Rezultatem odbytych wyczerpujących konferencyj było wyróżnienie pod względem wartości literackiej trzech prac i jednomyślnie powzięta uchwała, iż żaden z nadesłanych utworów nie może być polecony do grania.

Sztuki, które sąd konkursowy wyróżnił przyznając im wartość literacką w pomyśle lub obrobieniu, nie odpowiadające wszakże wymaganiom scenicznym lub warunkom konkursu, są następujące:

1. „Pod jednym znakiem", dramat historyczno-ludowy ze spiewami w pięciu aktach a ośmiu odsłonach, godło: „Aby tym nowym orężnym protestem zapisać w dziejach nieśmiertelne jestem".

2. „Krakowskie sukmany", sztuka narodowa w ośmiu obrazach ze spiewami, godło: „Cześć Anczycowi".

3. „Raki", dramat ludowy w czterech aktach, godło: „80". (Sztuka ta, jak sprawdzono, była na konkursie warszawskiego *Echa muzycznego i teatralnego* w roku ubiegłym).

Ze względu, iż żadna z nadesłanych sztuk nie mogła być poleconą do grania, sąd konkursowy wszystkie prace wraz z nienaruszonemi kopertami, zawierającemi nazwiska autorów, odesłał napowrót do księgarni W. W. Gebethnera i Wolfa w Krakowie, gdzie też odbierane być mogą.

Nadto z upoważnienia grona sędziów konkursu przewodniczący p. Józef Bliziński przeprowadził rokowania z sukcesorami śp. Walerego Rzewuskiego, czy ci życzą sobie ponownego ogłoszenia konkursu i czy zezwolą sądowi konkursowemu na dysponowanie w tym celu zebraną przez inicjatora konkursu kwotę pieniężną (235 gld.), złożoną w krakowskiej kasie oszczędności.

Gdy rodzina śp. Rzewuskiego na propozycję ponownego rozpisania konkursu najchętniej się zgodziła, wymienieni członkowie sądu konkursowego ogłaszają niniejszem konkurs nowy imienia Wł. L. Anczyca na tych samych warunkach (sztuka ludowa widowiskowa, tj. na całe przedstawienie, temat historyczny z okresu ostatnich lat stu historji polskiej). Staraniem członków sądu konkursowego będzie powiększyć kwotę na nagrodę przeznaczoną przynajmniej do 300 gld. Termin nadsyłania prac oznacza się do dnia 1. stycznia 1890 roku.

Utwory, wyraźnie pisane i opatrzone godłami, przesyłać należy pod adresem księgarni W. W. Gebethnera i Wolfa w Krakowie, wraz z zapieczętowanemi kopertami, na których również umieszczone być powinno godło sztuki, a wewnątrz nazwisko autora.

Der Kunstwart, Rundschau über alle Gebiete des Schönen. Pięknie wydawanego czasopisma tego (Dresden, Stephanen-Strasse l.) mamy pod ręką trzy ostatnie numery, kończące pierwsze półrocze drugiego rocznika. Śmiało powiedzieć możemy, że jest to jedno z niewielu czasopism niemieckich wolnych od ducha koteryjności i reklamy i dbające jedynie o rzecz, o zasady, o wartość, a nie o osoby. O wszystkich gałęziach sztuki i przemysłu artystycznego podaje *Kunstwart* krótkie (każdy numer stanowi dla siebie zupełną całość i znienawidzonych „ciągów dalszych“ nie ma tu wcale) a treściwe artykuły rozumowane, propagując nie żadne teorje ani doktryny, ale jeden tylko zdrowy, rozumny, realistyczny kierunek, daleki od wszelkich ekstrawagancyj. W trzech ostatnich numerach spotykamy następujące ważniejsze artykuły. Przedewszystkiem obszerny i bardzo uznania godny artykuł Pawła Marsopa. „Nasi dyletanci muzykalni.“ Autor charakteryzuje krótkiemi lecz dobitnemi słowy dzisiejszy dyletantyzm muzykalny, który stał się prawdziwą plagą społeczeństwa i zabija prawdziwą sztukę. Dawniej nie tak było i dyletant muzykalny był zjawiskiem nawskróś sympatycznem. Przyczynę dzisiejszego stanu rzeczy upatruje autor w muzykalnem wychowaniu naszej młodzieży. Wychowanie to nawskróś bezmyślne, szablonowe i faryzeuszowskie przy całej swojej powierzchowności. Muzyka jest modą, sportem, a nie rzeczą wewnętrznego powołania i talentu; wyrokowanie o muzyce staje się co raz więcej aroganckiem przy grubej nieznajomości z jej teorją i rozwojem. Kończy p. Marsop zajmujący swój artykuł omówieniem projektów reformy tego szkodliwego stanu rzeczy.

Nie mniej zajmujący artykuł spotykamy w numerze 12. pt. „Co to jest malowanie en plein air?“ Autor Wolfgag Kirchbach, opierając się na mnóstwie sprawozdań o ostatniej wystawie monachijskiej, wykazuje u panów recenzentów zadziwiającą nieznajomość techniki malarskiej i dziejów rozwoju malarstwa. Recenzenci proklamowali na tej wystawie fakt zwycięstwa malowania en plein air. Tymczasem okazuje się, że wszystkie obrazy, które przez tych znawców zaliczone zostały do tego modnego malarstwa, wcale niemi nie są, lecz owszem, zamiast pełnią powietrza, światła i koloru (czego przecież domaga się sama nazwa), odznaczają się mdłem światłem i przypruszonymi kolorami, pochodzi to ztąd, że obrazy te malowane były na kredowanem tle. Na tę to kredę, powiada dowcipnie p. Kirchbach — złapały się setki niemieckich krytyków, podczas gdy obrazy rzeczywiście malowane w pełni światła, zupełnie uszły ich uwagi. Godnym uwagi jest też artykuł p. Rifferta w nr. 11. pt. „Berlińska czy niemiecka literatura“, gdzie autor wykazuje zacieśnienie i zabagnienie smaku literackiego, panujące w Berlinie i szerzące się stąd po całych Niemczech. Zarzuca on Berlińczykom po prostu małomiasteczkowość w poglądach połączoną z ogromnemi pretensjami i niepomierną dumą i nietolerancją. Tymczasem rzeczą jest pewną, że przyszły historyk literatury punktu ciężkości obecnej literatury niemieckiej pewnie nie będzie szukać w Berlinie, ale najprędzej w Szwajcarji, która wydała takiego Kellera, K. F. Mayera, Dranmora itp.

Z drobniejszych artykułów podniesiemy: rzecz o Wilhelmie Jordanie z okoliczności jego 70 urodzin; artykuł polemiczny Schumanna o stylu rokoko, Radena o frazowaniu w muzyce, Schützego recenzja nowych powieści historycznych Ebersa, Eksteina i Dahna (recenzent stawia je ogółem bardzo niewysoko, stosunkowo najlepszym jest „Attyla“ Dahna), o obecnym teatrze angielskim, o podobieństwie obrazów itd. Wreszcie prawie każdy numer podaje obfitą kronikę i bibljografję wybitniejszych prac i artykułów dziennikarskich w zakresie literatury i sztuki. Wszystkim, którzy się interesują sztuką i chcieliby wyrobić sobie smak zdrowy, wolny od jednostronności i przesady, możemy sumiennie polecić to pisemko, odznaczające się przytem nadzwyczaj elegancką formą i przystępną ceną ($2^1/_2$ marek kwartalnie.) *Iw. Fr.*

NADESŁANE.

Schwarze Seidenstoffe von 80 kr. bis fl. 11·40 per Meter (ca. 150 Qual.) versendet roben- und stückweise zollfrei das **Fabrik-Depot G. Henneberg** (k. k. Hoflief.), **Zürich**. Muster umgehend. Briefe 10 kr. Porto.

Podziękowanie.

Nie mając innego sposobu odpłacić się WP. konsyliarzowi, dr. Janie, wyrażam publicznie me dziękczynne słowa Tobie czcigodny Mężu, żeś tak szczerze zainteresował się moją chorobą i nie patrząc na słotliwą porę odwiedzałeś mię prawie codziennie bez najmniejszej korzyści dla siebie. Przyjmij więc prawdziwy filantropie i dobroczyńco ludzkości tych słów parę, które płyną z serca, jako nagrodę za Twe poświęcenie. Oprócz dziękczynnych słów — nic Ci więcej dać nie mogę. Lwów d. 6. kwietnia 1889.

Paweł Lisecki, student filozofii.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Doktorowi Sylwestrowi Drzymalikowi w Żółkwi.

Za gorliwą, troskliwie, umiejętnie i bezinteresownie przeprowadzoną kurację mojej żony Seweryny z Lubomęskich Malickiej, dotkniętej ciężką chorobą kobiecą, powodowany wdzięcznością, składam niniejszem Wielmożnemu Psnu w imieniu własnem i rekonwalescentki najszczersze podziękowanie.

Szczerzec d. 25. marca 1889

Cyryl Malicki.

Niniejszem zawiadamiamy, iż załatwiamy

odstemplowanie losów

w c. k. urzędzie podatkowym

SCKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Losy przesłane z prowincji po odstemplowaniu bezzwłocznie odsyłamy.

Wypracowania planów, kosztorysów, kierownictwa i wykonania wszelkiego rodzaju budynków jako też przeprowadzania pomiarów i parcelacyj gruntów, oceniania realności, sprawdzania rachunków budowlanych i t. p. podejmują się

St. Chołoniewski i Wł. Godowski, architekci.

(Biuro: Ulica Batorego, nr. 34, Lwów, otwarte w godzinach od 10. do 12. przed południem).

Lekarstwo dla biednych. — P. Guyot, wynalazca Kapsułek Guyota, tego środka doświadczonej skuteczności przeciw cierpieniom piersiowym i opłucnej, nieżytom, zapaleniom oskrzeli nawet chronicznym, suchotom i katarom, otrzymał następujący list: Panie! Gorliwa propaganda, jaką prowadzę na korzyść Kapsułek Guyota, które się zresztą same przez się zalecają, podała mi myśl proszenia Pana o łaskawe nadesłanie mi bezpłatnie na użytek moich chorych pozbawionych środków, kilku flakonów tych Kapsułek. Do żądania tego ośmiela mnie uczucie milosierdzia, które nie wątpię i Pan podzielasz.

W nadziei pomyślnego skutku mej prośby, racz Pan z góry przyjąć moje przyjacielskie podziękowanie wraz z wyrazami głębokiego szacunku.

Ks. Rouyre, proboszcz w Maussans pod Abi (Tarn).

Zbytecznem jest dodać, że p. Guyot na podobne żądania odpowiada zawsze pomyślnie i że Kapsułki Guyota tym sposobem stały się już nieraz lekarstwem ludzi biednych.

Cena tych Kapsułek zresztą przystępną jest dla każdej kieszeni, gdyż leczenie się niemi nie przewyższa dziesięciu centimów dziennie.

Dla otrzymania prawdziwej smoły Guyota, płynu lub kapsułek, należy się zapewnić o ich rzeczywistem pochodzeniu w domu L. Frere, 19, rue Jacob, w Paryżu.

Specjalista chorób dziecięcych

Dr. ANTONI WACHTEL

b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie, mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro. ordynuje od godziny 3—5.

Dobrze i pobudzająco na trawienie działające i żołądek wzmacniającym środkiem jest od dziesięciu lat najszczytniej znany **„Balzam życia dr. Roz** z apteki B. Fragnera w Pradze. Otrzymać można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Z Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·20 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróży, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 1, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3 do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

8. kwietnia 1889.

	Płacą	Żądają
Kolei żelaznych bez kuponu bieżącego.		
Kolei żelaznej Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 —	209 50
Kolei lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	236 —	239 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		316 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 20	101 20
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 —	98 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 65	101 65
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 65	101 65
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	93 50	94 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 75	98 75
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	95 10	96
Losy.		
Miasta Krakowa	27 —	30 —
„ Stanisławowa	40 —	44 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleonder	9 54	9 64
Półimperiał	9 85	9 96
Rubel rosyjski srebrny	36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1·27·75	1 29·75
100 marek niemieckich	58 70	59 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 8. kwietnia 1889.

	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Akcje węgierskie banku kredytowego	304 75	305 —
„ Bank. anglo-austrjackiego	31 50	32 —
„ Unionbanku	227 50	228 —
„ kolei Karola Ludwika	207 —	208 —
„ kolei północnej	262 —	263 —
„ kolei południowej (Lombardy)	104 25	104 —
„ kolei państwowej	41 75	42 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	237 50	238 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	80 25	80 —
Losy komunalne wiedeńskie	148 75	149 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	117 —	118 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	105 25	105 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 25	238 —
Renta węgiersk. złota 4 proc.	102 80	103 —
Akcje Bankvereinu	109 25	109 —
Rosyjski rubel papierowy	128 75	129 —
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	299 50	299 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Mentolina Tabaczka przeciw katarowi. Jedynie prawdziwa w czworograniastych pudełeczkach po 25 centów.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę sporządzone wedle oryginalnej recepty S. P. Dra Seeburgera. Cena pudełka 20 centów.

Maść na piegi Dra Millereta niezawodnie skuteczna i nieszkodliwa. Cena słoika 69 centów

Pomada na porost włosów Dra Millereta. Cena słoika 2 złr.

Powyż wymienione środki są jedynie do nabycia w aptece pod „Złotym Orłem“ **J. WEWIÓRSKIEGO** ul. Halicka l. 5. we Lwowie.

GŁÓWNY SKŁAD
Tapet i Dekoracyj pokojowych
Józefa Jürgensa
we Lwowie, L. 4. ulica Sobieskiego

powiadamia, że otrzymał wielki transport najnowszych tapet krajowych i zagranicznych.

Zamówienia wysyłają się odwrotną pocztą.

MĄCZKA KOŚCIANA
preparowana kwasem siarkowym; najskuteczniejszy **nawóz** pod wszelkie zasiewy wiosenne i

PROSZEK do KARMY

zawierający około 85% czystego ***fosforanu wapniowego*** bardzo skuteczny dodatek do karmy dla wszystkich zwierząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju: wpływa na silny rozwój kości przyśpiesza otuszenie, powiększa znacznie wydatność mleka u krów i produkcję jaj u drobiu.

Pakiet na próbę ważący $4^3/_4$ kilo. netto wysyła odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem złr. 1·60 z opakowaniem i opłaceniem porta do każdej poczty w Austrji i Niemczech.

Opis i sposób użycia tak Mączki kościanej, jakoteż i Proszku do karmy, na żądanie bezpłatnie i franco.

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej

Juljana Wanga
we Lwowie, ulica Jagiellońska 12.

Szybka i pewna pomoc
na cierpienia żołądkowe i tegoż skutki!!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania czysto soków i krwi, jakoteż do pobudzenia dobrego trawienia jest wszędzie już znany i ulubiony

„Balsam życia dr. Rosa'ego“.

Tenże sporządza się z **najlepszych i najskuteczniejszych ziół alpejskich** najstaranniej, jest zupełnie pewnym na wszelkie **uciążliwości trawienia, kurcze żołądkowe, brak apetytu, odbijania się, napierania krwi, hemoroidy i t. p.** Skutkiem swej znakomitej skuteczności stał się tenże pewnym i niezawodnym **środkiem ludowym.**

Wielka flaszka kosztuje 1 złr., mała 50 centów.

Tysiąc listów uznania do przeglądnięcia!

Przestroga!!!

Celem uchylenia oszukaństwa, zwraca się uwagę każdego, że każda, według oryginalnej recepty prawdziwie samego sporządzona flaszka **Balzamu Życia** Dr. Rosa'ego jest zawiniętą w niebiesko karton, z napisem po stronach podłużnych. „Dr. Rosa'ego Balzam życia z apteki pod Czarnym Orłem, B. Fragnera, Praga 205—3“ zaopatrzony w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim i którego czoło opatrzone jest prawnemi markami ochronnemi.

Marka ochronna.

PRAWDZIWEGO
Balsamu życia Dra Rosa'ego
dostać można tylko
w głównym składzie fabrykanta
B. Fragnera
w Aptece pod „Czarnym Orłem“
Praga 205 — 3.

Wszystkie apteki Lwowa i kraju, jakoteż wszystkie większe apteki austro-węgierskiej monarchji mają na składzie Balsam życia.

Tamże otrzymać można

Praską Maść uniwersalną domową
środek leczniczy uznany na wszelkie zapalenia, rany i wrzody tysiącem listów pochwalnych.

Tegoż używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i ztwardzenie piersi przy odłączaniu, na wrzory, karbunkuły, wrzody na paznogciach, żywe mięso na palcach, na zatwardzenia, napuchnięcie gruczołów itp. — Wszelkie zapalenia, zatwardzenia i napuchnięcia leczy w krótkim czasie; lecz gdy wrzód już zaczął by materyzować, w krótce naciągnie i wyleczy się. — Puszka 25 i 35 centów.

Przestroga!

Ponieważ praską Maść uniwersalną często naśladują, ostrzega się, że tylko u mnie wyrabia się według przepisu oryginalnego. Maść jest **tylko wtedy prawdziwą** jeżeli żółte metalowe puszki zawinięte są w czerwone przepisy użycia (w 9 językach) i w niebieskie kartony —które noszą markę ochronną.

Balsam uszny
Najpewniejszy i wieloma doświadczeniami wypróbowany środek, leczący tępość słuchu zupełnie — Flakon **1** złr.

ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dra Seeburgera

niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym.

Cena pakietu 20 centów.

Dla ochrony od naśladownictw jest każda paczka ziółek podpisem moim zaopatrzona.

Dr A. Seeburger

Główny skład w aptece pod złotym słoniem Henryka Blumenfelda we Lwowie.

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu
poleca

po zł. 2·10, 2·50, 3 i 4·30, czerwone po 2·50 i 3 złr. franco beczułka i porto.

Proszę o łaskawe zamówienia.

Na Święta!
SKŁAD WĘDLIN
Karola Przybylskiego
Lwów, ul. Krakowska l. 3.
obok sklepu Wgo Justiana a naprzeciwko jatek p. Barszczewskiego poleca

wszelkie wyroby masarskie jak szynki, kiełbasy, salami, ozory itp. po najtańszych cenach i przyjmuje świąteczne zamówienia tak miejscowe jak i z prowincji, ręcząc za dobre, świeże i zdrowe wyroby.

Z wysokim szacunkiem
K. Przybylski
właściciel zakładu masarskiego we Lwowie.

Na zbliżające się święta!
Masło deserowe za $^1/_2$ kl. 48 ct.
Masło osełkowe świeże za $^1/_2$ kilogr. 44 cent.
Masło świeże w kawałkach nieco słone za $^1/_2$ kilogr. 42 ct.
Masło faskowe do **pieczywa** za $^1/_2$ kilograma 40 centów
poleca
Józef Baruch Buchstab
Handel korzenny i główny skład masła i jaj
ulica Krakowska l. 25.

Dla kościoła i cerkwi
z własnej fabryki
ŚWIECE KOŚCIELNE
woskowe i stearynowe.
PASCHAŁY
białe i malowane po 2, $2^1/_2$, 3, 4 i 5 kilo — jako też
KWIATY DO ŚWIEC
para od ct. 25 do zł. 1·80.
BUKIETY wazonowe na ołtarz
para od złr. 3 do 7.
poleca **najtaniej handel**
Fryderyka Schubutha
we Lwowie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Złr. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. Kwietnia b.r.
PROMESĄ
na Los kredytowy ziemski
tylko za **1** złr. i **50** ct.
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
Lwów, plac Halicki l. 1.
Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką.

Każde wino przed kupieniem można gratis próbować. Ogromny zapas win i wódek poleca najtaniej handel **Wojciechowskiego Chorążczyzna. Wino stołowe** bardzo dobre czyste naturalne **1 litr 44, flaszka 40 ct., Zieleniaki** wyborne po **55, 65 i 80 ct., Hegelayer** stary **90 ct., Samorodner 90 ct. zł. 1, 1·20, Maslacz złr. 1·20, 1·50 i 2, Retzer 40, Weidlinger 65, Nusberger 65, Vöslauer 80, Klosterneuburge 90, Prälaten zł. 1·30, Goldek (Schlumbergera) zł. 1·25, Donauperle zł. 1·50,** oraz francuskie, reńskie, Hiszpańskie i Szampański. **Wyborny miód 50** ct. flaszka. **Piwo pilzneńskie** odstałe flaszka **20** ct. zwrot za flaszkę **3** ct. **Wódki: Kminkowa, wiśniowa, pomarańczowa, złotopłyn, różówka** cała flaszka **75,** $^1/_2$ flaszki **40** ct. **Ratafia, dereniówka, pomarańczówka** hr. Drohojowskiego, **jarzębiak, jarzębinka, gdańska itp.** 2028

Zegarmistrzowski pomocnik znajdzie natychmiast zatrudnienie. Jan Seltenreich, Lwów Karola Ludwika 21. 1097

Handel korzenny w dobrem miejscu zaraz do sprzedania; w tymże znajduje się trafika, która właścicielowi handlu może być oddaną do prowadzenia na rachunek. Bliższą wiadomość udzieli Wny Zieliński, główna trafika nr. 1. Halicka 2000

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego pl. Benedyktynek l. 2. 590

Kaucjorowany ekspedytor pocztowy i telegrafista poszukuje posady. Listy uprasza pod G. J. w administracji Kurjera. 2004

Para klaczy zaprzężnych $16^1/_2$ m. do chowu zdatnych jest w Strusowie do sprzedania Bliższa wiadomość u Zarządu dóbr w Strusowie. 2005

Rzeźdca ekonomiczny, żonaty, 32 lat mający, z chlubnemi świadectwy i kilkuletnią praktyką, poszukuje miejsca. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficjalistów prywatnych we Lwowie, plac Chorążczyzny 4. 2012

Ekspedytor pocztowy poszukuje umieszczenia natychmiast. Łaskawe zgłoszenia adresować proszę do c. k. Urzędu pocztowego w Sołotwinie. 2013

Do jednego z najstarszych austrjackich zakładów wzajemnych ubezpieczeń na życie poszukuje się zdolnych ajentów obojga płci w miejscu i zastępców powiatowych na prowincję. Zgłoszenia pisemne pod znakiem „J. U. 39.“ poste restante Lwów. 4201

Taniej niż wszędzie poleca dla warstatów stolarskich i pp. introligatorów najlepszy klej stolarski przy odbiorze najmniej 25 kilo po 32, przy odbiorze 100 kilo po $31^1/_2$ ct. za kilo Alojzy Hübner, Lwów ulica Karola Ludwika l. 13. Telefonu l. 231. 235

Dom z ogrodem warzywnym i owocowym zaraz do wynajęcia ulica Kochanowskiego l. 86. dawniej Rury. 2022

Cukier w głowach $^1/_2$ **kilo 19 ct.** częściowo 20 ct. w kostkach i mączce 21 ct. migdały 60 ct., rodzynki sułtańskie 34 ct., duże 36, czarne 28 ct., daktyle 40 ct., cykata 80 ct., drobna 64 ct., wina, piwa, rosolisy jak najtaniej poleca handel korzenny Henryka Majera róg Łyczakowskiej. 2029

Grzyby suszone 1 klg. á złr. 1 30 wysyła R. Piskora Aussergefild Böhmerwald. 2016

W handlu **Baumana** przy ulicy Ruskiej naprzeciw cerkwi wołoskiej codziennie świeży transport najlepszego masła na święta (deserowego, osełkowego, faskowego i dworskiego) o **10** ct. na kilo, zaś jaja świeże o 12 ct. na kopę taniej jak wszędzie. 2017

Potrzebny jest zaraz do osobnego folwarku urzędnik gospodarczy obznajomiony z polowem gospodarstwem podolskiem. Pierwszeństwo mają ludzie wolnego stanu. Warunki wraz ze świadectwami podać trzeba do Zarządu dóbr Bogdanówki stacja kolei Karola Ludwika. 2018

Wszelkie nuty szkoły i ćwiczenia z mej bogatej wypożyczalni, można także chociaż prawie nowe z 20% opustu nabywać. Abonament 40 cnt. Kaucja guldena. Stanisław Köhler Batorego 28. we Lwowie. 2020

C. k. koncesjonowane pierwsze biuro wywiadowczo-komisowe Jana Lipińskiego obok szkoły gimnazjalnej w Stryju zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że wypełnia wszelkie najrozmaitsze zlecenia, jak najpunktualniej i najsumienniej pod ścisłą dyskrecją. 307

Parasolki najmodniejsze otrzymał i poleca po stałych fabrycznych cenach Maurycy Bałłaban we Lwowie plac Marjacki. 2024

Fkonem kawaler 30 lat, wolny od wojska, posiadający chlubne świadectwa z większych gospodarstw, administrujący dotychczas samoistnie folwark, pragnie zmienić posadę z dniem 1. maja br. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod A. M. poste restante Komarno koło Gródka. 2023

Rachmistrz i korespondent przyjętym zostanie do jednej z większych fabryk w kraju. Oferty w administracji Kurjera Lwowskiego pod adresem: Rachmistrz. 2026

Dzierżawa korzystna 330 morgów przy kolei i gościńcu, z zasiewami ozimemi i jaremi, z dobremi budynkami i wszolkiemi inwentarzami do objęcia. Adres wskaże administracja Kurjera. 2027

Wspólnik z kapitałem 5000 zł. celem powiększenia istniejącego interesu komisowego, który rocznie 2500—3000 złr. przynosi, bywa poszukiwany. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem „Kaucja 5000“, Lwów poste restante. Zamieszkali w zachodniej Galicji mają pierwszeństwo. Oferty bez podpisu nie zostaną uwzględnione. 1031

Mieszkania i sklepy

7, 6, 4, 2, 1 pokój z przynależytościami, **pokoik kawalerski, sklep** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera** ulica Brajerowska 10. 2021

3 pokoje, 2 nyże parter Kraszewskiego 23. od lipca. 2025

Pokój z meblami zaraz do najęcia. Długosza 7. 2002.

Ulica Jagielońska 12, Rejtana 1, do najęcia na I. piętrze 6 pokoi z kuchnią i przynależnościami, także na I. piętrze 5 pokoi z kuchnią spiżarnią i przynależnościami. Na II. piątrze 6 pokoi z kuchnią i przynależnościami. Stajnia i wozownia. 2011.

Frontowe 2 pokoje z wiktem, usługą, obok domu narodnego ul. Korniaktów nr. 1. II. piętro drzwi 50.

2 pokoje, kuchnia od 1. maja do najęcia ulica Garncarska 28. 1095

Ulica Pańska 11. pierwsze piętro, front, balkon, 4 pokoje, nyża, garderoba, kuchnia, zaraz do najęcia. Tudzież pokój kawalerski z osobnym wchodem. 1049

W pięknie położonej willi w obszernym ogrodzie 4 lub 6 pokoi z przynależytościami, kuchnią i werandą są zaraz do wynajęcia przy ulicy Garncarskiej 17. 1072

Pokój frontowy ulica Sobieskiego l. 9. II. piętro do wynajęcia. 1083

2 pokoje kawalerskie II. piętro ul. Długosza l. 5 zaraz. 1086

Dotąd nieprzewyższony!

W. Maagera

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

TRAN z WĄTROBY

przez

Wilhelma Maager z Wiednia

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia**, także dzieciom szczególnie zalecany i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. d.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: **Wien Heumarkt nr. 3.** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza. K. Bałłabana, kupców.

Młyn parowy „Bronisława"

H. RAUCH w Sokalu

sporządził dla wygody szan. publiczności **na Święta**

oryginalne woreczki mąki pszennej Nr. 00 wagi 12½ kilogr.

Do nabycia we Lwowie wyłącznie:

w składzie głównym młyna parowego **Rynek Nr. 18. Telefon Nr. 221.** i w handlu p. **Zygmunta Sternberga Ryek Nr. 11.**

Uwaga. Dla uniknięcia naśladownictw uprasza się Szan. Publiczności uważać, by każdy woreczek zaopatrzony był **blombą** i **wignetą** młyna parowego w Sokalu.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841

poleca *welwety* prążkowane i *korty* płócienne (Struck) do jazdy konnej, przewyższające co do trwałości i wszystkie inne materje. Metr od 80 centów począwszy. c

---

DOM BANKOWY

Maurycy Nirenstein

przedtem

Halberstam i Nirenstein

uskutecznia stemplowanie losów bez doliczenia prowizji. Poleca się do załatwienia interesów bankierskich i giełdowych.

Główny skład wędlin

Józefa Jankowskiego

we Lwowie, przy ulicy Teatralnej l. 12.

Przy nadchodzących Świętach Wielkanocnych zaopatrzyłem **swój skład wędlin** w najobfitszy zapas wszelkich najwyborniejszych wyrobów w zakres masarstwa wchodzących a to: **Szynki** z młodych wieprzów, świeżo wędzone, surowe i gotowane; **Polędwice, Wędzonki** i **Rolady** w różnych gatunkach, **Ozory, Kiełbasy** pieczone, krajane i siekane, **Kiełbasy do gotowania** krajane i siekane, **Małe prosięta** i wszelkie różne wędliny najwyborniejszej jakości.

Usilnie starać się będę, by Szan. P. T. gości moich najlepszymi wyrobami zadowolnić. Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności i upraszam uprzejmie o liczne odwiedziny. — Wszelkie zamówienia z prowincji starannie i natychmiast będą załatwione.

Z głębokim szacunkiem *Józef Jankowski.*

O ingerencji Sądów

przy zniesieniu

Prawa Propinacji

w Galicji

Napisał

adw. Dr. G. Małachowski

Dziełko obejmuje **rozbiór krytyczny** odnośnych przepisów, zastosowanych **dla ustaw praktycznych, tudzież zawiera dosłowny tekst wszystkich ze zniesieniem prawa propinacji w związku będących ustaw** (cesar. patent. z r. 1850 i 1853, ust. kraj. z 30. grudnia 1875 i 26. stycznia 1889 r. itd.) **rozporządzeń minist. i orzeczeń Najwyż. Trybunału z przytoczeniem wypadków praktycznych**, ***dla właścicieli propinacji.***

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Cena 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 cent.

WYSMIENITE

Mydło mieszczańskie

do twarzy, rąk i kąpieli

kawałek 10 ct.

Nabyć można w sklepach

Ihnatowicza

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604e

Handel

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca

wszelkie gatunki

Kawy

w smaku czystem, aromatycznem.

	zł. ct.
Moka arabska	10'80
Jawa złota	10'80
Ceylon grubo ziarnista	10'80
Ceylon średnia	10'40
Kuba wyśmienita	10'—
Laquaira grubo-zizrnista	9'60
Guatemala	9'20
Jamaika	8'80
Rio lavé	8'40
Santos	8'—

(kilogram)

Franco na każdą stację pocztową.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA KAWĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

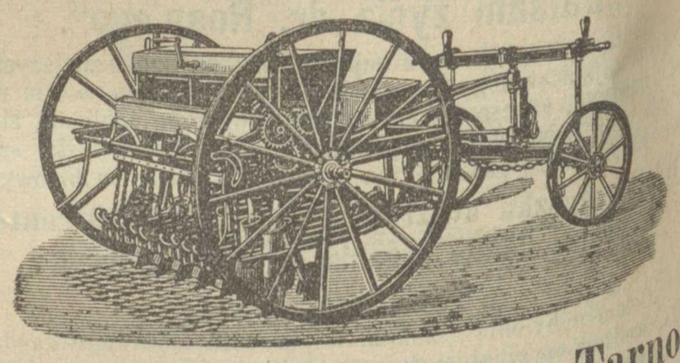

HIPOLIT ROGOWSKI w Tarnopolu

Na zbliżający się sezon poleca swój znany **krajowy warstat mechaniczny** wraz z lejarnią metalu **dla maszyn i narzędzi rolniczych.**

Urządzony podług teraźniejszych wymogów, zaopatrzony we wszelkie mocnicze maszyny i pędzony siłą konną. Przyjmuje wszelkie **reperacje maszyn i narzędzi rolniczych, gorzelń, młynów i tartaków, które wykonuje najdokładniej i szybko po możliwie najniższych cenach.**

Równocześnie dziękuje mym Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe względy i zaufanie i polecam się jak najuniżeniej na przyszłość, prosząc o łaskawe **wczesne zgłoszenia.**

Magazyn Porcelany i Szkła

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

poleca

w największym wyborze z pierwszorzędnych źródeł

po cenach najprzystępniejszych.

SZKŁO kryształowe rznięte, grawowanie, cienkie Monsseline i głoszwykłe. **Serwisy ozdobne do wina i likierów,** kosze i talerze ciasta i owoce. Klosze na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę.

Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni.

Wielki wybór przedmiotów zbytkowych.

Skład komisowy srebra chińskiego i alpaki, oraz skład komisowy Mebli żelaznych pokojowych i ogrodowych.

Ceny fabryczne!

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.